

Ks. Dr. ADAM GERSTMANN

PRZEMÓWIENIA REKTORSKIE



1933

NAKŁADEM UNIWERSYTETU JANA KAZIMIERZA
WE LWOWIE

Mr. Y. 317

Ks. Dr. ADAM GERSTMANN

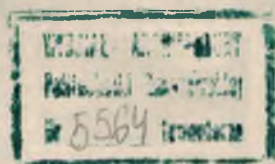
PRZEMÓWIENIA REKTORSKIE

- I. INAUGURACYJNE W ROKU 1927/28.
- II. SPRAWOZDAWCZE ZA ROK 1927/28.
- III. INAUGURACYJNE W ROKU 1932/33.

348

1933

NAKŁADEM UNIWERSYTETU JANA KAZIMIERZA
WE LWOWIE



MOWA REKTORSKA

wyłoszona dnia 10. października 1927 r. na inauguracji roku akademickiego 1927/28.

Dostojni Goście! Szanowni Koledzy! Kochana Młodzieży!

Uniwersytet J. K. raduje się, że przedstawiciele społeczeństwa biorą żywy udział w jego świętach i obchodach uroczystych, zwłaszcza zaś w dniu inauguracji nowego roku akademickiego. W imieniu Almae Matris witam najserdeczniej i z czią należną reprezentantów naszego Rządu w osobie Wicewojewody, przedstawiciele duchowieństwa, zwłaszcza naszych najczcigodniejszych Arcypasterzy, reprezentantów naszej przesławnej armji, wszystkich władz i urzędów, zarządu miasta, Rektorów bratnich wyższych uczelni, przedstawiciele towarzystw naukowych i zawodowych tudzież wszystkich czcigodnych i drogich gości; witam ich i dziękuję, że uświetnili nasze tradycyjne święto i stwierdzili, iż społeczeństwo lwowskie interesuje się żywo losami naszego Uniwersytetu.

Mój czcigodny i zasłużony poprzednik, pan Prorektor Siemira d z k i przedstawi w obszernem sprawozdaniu, które się okaże niebawem w druku, szczegółowo losy naszej Wszechnicy w ubiegłym roku akademickim. Według tradycyjnego zwyczaju pragnąłbym jednak podzielić się już dziś z czcigodnem Zgromadzeniem bodaj kilkoma najważniejszymi szczegółami z tego okresu.

Rok ubiegły zadał naszemu Uniwersytetowi niejeden bolesny cios, zabierając z jego grona szereg znakomitych i zasłużonych pracowników. We wrześniu ub. roku zmarł zwyczajny profesor prawa porównawczego i historii prawa ś. p. Alfred H a l b a n, mąż wielkiej nauki, umysł niezmiernie wszechstronny, który był nie tylko chlubą Uniwersytetów krakowskiego, czerniowieckiego i naszego, ale zasłynął także jako polityk i parlamentarzysta i reprezentował świetnie zagranicą naukę i myśl polską. Niech mi wolno będzie przypomnieć, że jego głównie staraniami zawdzięczamy, iż Państwo Polskie oddało w r. 1920 ten wspaniały budynek Uniwersytetowi J. K. W listopadzie zmarł jeden z najstarszych

profesorów Wydziału lekarskiego emerytowany profesor patologii dr. Jan P r u s. W tym samym miesiącu zgąśł po ciężkich cierpieniach Prodziekan Wydziału Matematyczno - Przyrodniczego, zwyczajny profesor fizyki eksperymentalnej dr. Roman N e g r u s z, znakomity badacz, pomysłowy wynalazca, a obok tego świetny pedagog i zasłużony około organizacji Uniwersytetu i swego Wydziału. W końcu stycznia b.r. zgąśł przedwcześnie zwyczajny profesor filologii indyjskiej i językoznawstwa indoeuropejskiego dr. Andrzej G a w r o ń s k i. Mimo bardzo wątłego zdrowia, często przykuty do łóża boleści, pracował niezmordowanie i zdobył sobie sławę fenomenalnego poliglota, głębokiego badacza i twórcy znakomitych dzieł. Jemu zawdzięcza też Uniwersytet zapoczątkowanie i zorganizowanie studjum orjentalistycznego. C z e ś ć i c h p a m i ę c i !

Luکی powstałe przez śmierć lub przez usunięcie się z urzędu profesorów zapełniają się przez nowe powołania wybitnych mężów nauki na katedry profesorskie lub przez habilitacje młodych uczonych. W ubiegłym roku została obsadzona załedwie jedna katedra: Prodziekan Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego prof. L o r i a objął osieroconą po profesorze N e g r u s z u katedrę fizyki eksperymentalnej. Kilka katedr na Wydziale Prawniczym i Humanistycznym nie zostało obsadzonych, mimo, że istnieją w budżecie, a Uniwersytet przedstawił do nominacji odpowiednich kandydatów. Habilitacyj odbyło się na całym Uniwersytecie ośm; na Wydziale Prawniczym uzyskał dr. Jan P i e k a ł k i e w i c z veniam docendi ze statystyki, dr. Kazimierz Karol P r z y b y ł o w s k i z prawa cywilnego, a dr. Leon H a l b a n i dr. Tadeusz S i l n i c k i z prawa kanonicznego; na Wydziale Humanistycznym habilitowali się: dr. Witold K a m i e n i e c k i z historii Europy wschodniej, dr. Jerzy K u r y ł o w i c z z językoznawstwa indoeuropejskiego, Stefan S t a s i a k z filologii indyjskiej, a dr. Jan Tadeusz M y d ł a r s k i z antropologii. Kilka habilitacyj jest w toku. Wydział Humanistyczny uzyskał wreszcie dwóch nowych lektorów. Liczba profesorów zwyczajnych wynosi 75, nadzwyczajnych 17, honorowych 6, docentów 50, zastępców profesorów 6, adjunktów, asystentów, i demonstratorów 205, lektorów i nauczycieli 18.

Uniwersytet J. K. uważał za swój obowiązek utrzymywać żywy kontakt z życiem naukowym tak w Polsce jak i zagranicą. Działo się to przedewszystkiem przez udział w zjazdach naukowych, jubileuszach i innych uroczystościach instytucyj naukowych krajowych lub zagranicznych. Udział ten polegał bądź to na przysyłaniu pism, telegramów i adresów, bądź też, o ile starczyło środków materialnych, na wysyłaniu

delegatów, którzy reprezentowali naszą Uczelnię na tych zjazdach, a często wygłaszali naukowe referaty. Nie chcę nadużywać cierpliwości czcigodnego Zgromadzenia wyliczeniem zjazdów i uroczystości, w których Uniwersytet J. K. brał udział, ale nie mogę nie wspomnieć o jednej. W czerwcu br. powróciły na ojczystą ziemię prochy Juliusza Słowackiego. Uniwersytet J. K. przyczynił się w miarę możliwości do uczczenia tych świetnych dni triumfu genjusza; kilku profesorów brało udział w pracach lwowskiego Komitetu obchodowego, jeden z nich był prezesem tegoż Komitetu i przemawiał na uroczystej Akademii w Krakowie w dniu 28 czerwca, a zastępca Rektora i Dziekani uczestniczyli w przewspaniałej manifestacji hołdu całego narodu, jaką był triumfalny pochód zwłok wieszczka na Wawel.

Przeszkodą w normalnem działaniu, a tembardziej w rozwoju Uniwersytetu był i jest brak odpowiednich umieszczeń dla niektórych Instytutów naukowych, zwłaszcza zaś brak sal wykładowych. Wprawdzie ustawa z czerwca r. 1923 oddała naszej Uczelni cały kompleks budynków b. Sejmu i Wydziału krajowego, ale Uniwersytet nie mógł dotychczas wejść faktycznie w posiadanie wszystkich sal i pokoiów tych gmachów. Brak odpowiednich sal wykładowych, zbyt małe i ciasne laboratorja, sale ćwiczeń etc. zmuszają Uniwersytet do ograniczania wpisów studentów czyli do tak niepopularnego „*numerus clausus*“.

Prawda, że przed wojną mieścił się i pracował Uniwersytet w znacznie szczuplejszych ubikacjach, ale nie należy zapominać o tem, że najwyższa liczba studentów przed wojną nie dochodziła nigdy 6.000, a obecnie przekroczyła (podaję daty z początku ubiegłego roku akademickiego) 6.400. Prócz tego wymaga się dziś od studentów wszystkich Wydziałów, by nie ograniczali się do słuchania wykładów, lecz by brali czynny udział w ćwiczeniach, a do tego potrzeba większej liczby odpowiednich sal. Senat Akademicki dokładał i w ubiegłym roku wszelkich starań, lecz udało się zdobyć zaledwie kilka pokoi, a ani jednej większej sali wykładowej. Senat Akademicki domaga się również od szeregu lat wybudowania wielkiej sali wykładowej „*Collegium Maximum*“, która mogłaby pomieścić studentów uczęszczających na niektóre wykłady Wydziału Prawniczego i Humanistycznego. W ubiegłym roku doszła frekwencja niektórych wykładów do 2.000, podczas gdy największa sala wykładowa mogła pomieścić z biedą trzystu! Senat Akademicki musiał nawet zawiesić chwilowo niektóre najbardziej uczęszczane wykłady, a później wynająć salę kina Apollo, by te wykłady od biedy odbywać się mogły. Nawiasem wspominam, że Skarb Państwa ponosi przez taką gospodarkę poważne straty, bo wydaje duże sumy na umiesz-

czenie wykładów w nieswoich budynkach, a zatem zgoła nieproduktywnie. Staranie o wybudowanie Collegium Maximum i wykończenie niektórych klinik uważa także obecny Senat Akademicki za swój ścisły obowiązek.

Liczba studentów i wolnych słuchaczy naszej Almae Matris wzrosła w zeszłym roku do 6.463, to znaczy osiągnęła najwyższy stan, pomimo, że pewną ilość podań o wpis musiano odrzucić. Z 6.463 zapisanych było około 70% mężczyzn, a 30% kobiet. Około 48% zapisanych należy do wyznania rzymsko-katolickiego, 16½% do grecko-katolickiego, ponad 34% mojżeszowego, a około 1½% innych wyznań. Polski język ojczysty podało około 80%, ruski i ukraiński 15%, żydowski i hebrajski prawie 4%, inne ponad 1%. Z tego zestawienia widać, że polski Uniwersytet J. K. nie zamyka swych podwoi przed młodzieżą t. zw. mniejszości narodowych czy wyznaniowych, lecz pozwala wszystkim korzystać z dorobku polskiej kultury, byleby stosowali się do praw i przepisów szkoły. Z przykrością musi też zamknąć swe podwoje przed pewną ilością kandydatów, którzy zasługiwaliby może najzupełniej na przyjęcie, ale dla których poprostu brak dziś miejsca w Uniwersytecie, — a zabrakłoby może później stanowiska i kawałka chleba w społeczeństwie. Zbyt wielka liczba młodzieży, nieraz niedostatecznie przygotowanej, przepełniająca najwyższe uczelnie, nie jest, jak to kilkakrotnie z tego miejsca wspomniano, objawem zdrowym i pożądanym. Wielki odsetek młodzieży nie kończy rozpoczętych studjów i dostarcza społeczeństwu najmniej pożądanym członków, półinteligentów, którzy nie mogą znaleźć dla siebie odpowiedniego zajęcia, malkontentów i wykończonych życiowych. A jaki los czeka tych, którzy ukończą studia i uzyskają kwalifikacje naukowe i zawodowe? Bardzo nieznaczny odsetek naszej młodzieży uczęszcza na Uniwersytet wyłącznie dla oddawania się nauce, olbrzymia większość musi po ukończeniu studjów oglądać się za stanowiskiem i kawałkiem chleba choćby skromnym i niezupełnie odpowiednim jej wykształceniu i aspiracjom. Wiadomo zaś, że społeczeństwo nasze nie może „strawić“ tej licznej rzeszy ukwalifikowanych kandydatów i nie może im zapewnić często nawet najskromniejszej egzystencji, a szkoły wyższe produkują — oczywiście bez swej winy — liczny inteligentny proletarijat, niepożądany w żadnym społeczeństwie. Dlatego też Uniwersytety muszą się domagać, by już w szkole średniej dokonywała się selekcja uczniów, by znaczna ilość młodzieży przechodziła do średnich i wyższych szkół fachowych, w których znajdzie łatwiejszą i pewniejszą drogę do uzyskania stanowiska, kawałka chleba, a co najważniejsze, do lepszej i pożyteczniejszej służby społeczeństwu

i Ojczyźnie. Do szkół akademickich powinna mieć dostęp tylko duchowa elita młodzieży, ci którzy chcą i umieją pracować naukowo i którzy mogą po ukończeniu studjów pracować owocnie i skutecznie jako ludzie prawdziwie inteligentni, uzdolnieni do kierowania społeczeństwem.

Wobec tego, iż znaczna część młodzieży, zwłaszcza z prowincji, musi podczas studjów walczyć z niedostatkiem, brakiem mieszkania, środków naukowych, a przeto nie może podołać zadaniom, które nakłada na nią studjum uniwersyteckie, stara się Uniwersytet uzyskać od Państwa, społeczeństwa i od samej młodzieży środki, by przez budowę domów akademickich, kuchni studenckich, stypendja i zapomogi ułatwić niezamożnym a chętnym i zdolnym studentom naukę i by dopomóc im do ukończenia studjów. Ponad 700 studentów i studentek mieszka w pięciu domach akademickich tudzież w kilku domach utrzymywanych przez fundacje lub towarzystwa; stowarzyszenia samopomocowe studenckie utrzymują szereg kuchni akademickich, z których korzystają także studenci mieszkający prywatnie. Wyrażam nadzieję, że społeczeństwo nie odmówi nigdy swej pomocy naszej młodzieży i stanie, jak to zawsze czyniło, do apelu, gdy władze uniwersyteckie lub sama młodzież zwróci się do niego o pomoc.

W tych ramach zewnętrznych rozwijało się w ubiegłym roku życie Uniwersytetu. Profesorowie starali się urzeczywistnić najważniejszy cel wyższych uczelni: „służyć nauce, szukać i dochodzić prawdy we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiej oraz przewodniczyć na drodze poznawania prawdy przez młodzież akademicką“. (Wstęp ustawy o szkołach akademickich). Obok tego zadania starali się spełniać swą czynność pedagogiczną i nauczycielską, a przez to „dać przygotowanie młodzieży do zawodów praktycznych, których wykonywanie wymaga naukowego opanowania różnych gałęzi wiedzy i samodzielnego sądu“ (tamże). Praca nauczycielska, znaczna (w stosunku do zagranicznych Uniwersytetów) liczba godzin wykładowych, liczne ćwiczenia praktyczne przy małej liczbie sił pomocniczych, a zwłaszcza nużące egzaminowanie setek młodzieży utrudnia niewątpliwie badawczą i twórczą pracę profesorów, ale umożliwia zato oparcie pracy t. zw. inteligentnych zawodów na poważnej i silnej podstawie naukowej i skłania młodzież do intensywnej współpracy z profesorami, docentami i asystentami Uniwersytetu.

Czy Uczelnie najwyższe nie mają jednak obok pracy naukowej i nauczycielskiej jeszcze innego, bardzo ważnego zadania? Ustawa akademicka przypomina Uniwersytetom słowa króla Kazimierza Wielkiego, że mają „wychować ludzi przezornych i dojrzałego sądu, cnotą

zdobnych i w naukach biegłych“ i stwierdza, że szkoły akademickie mają służyć nie tylko nauce, ale i Ojczyźnie. Innymi słowy: nasze najwyższe Uczelnie są, a przynajmniej powinny być, w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu także *zakładami wychowawczymi*.

Proszę mię dobrze zrozumieć. Przesadny i jednostronny intelektualizm starał się uczynić szkoły średnie, a nawet elementarne zakładami wyłącznie nauczającymi, kształcącymi intelekt, a spychał na dalszy plan ukształtowanie charakteru, wykształcenie etyczne młodzieży. Nowoczesna pedagogia, domaga się słusznie, by szkoła podporządkowała wszystko, nawet samo nauczanie, problemom wychowawczym. Szkoła elementarna i średnia musi zapewne dać pewne minimum pozytywnej wiedzy, wyćwiczyć pamięć, zmysł obserwacji, zdolność myślenia, ale przede wszystkim musi wyrobić w swych uczniach charakter, powinna przygotowywać ich do wyższych studiów, ale przede wszystkim do życia obywatelskiego. Szkoły akademickie nie mogą oczywiście podporządkowywać pracy badawczej i twórczej naukowej żadnym innym celom, nie mogą też uczynić nauczania środkiem do celów wychowawczych, twierdzą jednak stanowczo, że nie spełniłyby należycie i całkowicie swego szczytnego obowiązku wobec społeczeństwa i Ojczyzny, gdyby nie starały się obok tamtych zadań przyczynić się także do wychowania etycznego, do wyrobienia charakteru młodzieży powierzonej swej pieczy.

Do szkół akademickich zapisuje się młodzież męska i żeńska przeciętnie w wieku od lat 18 do 20. Musi posiadać według wymogów ustawy „świadectwo dojrzałości do studiów akademickich“. Ktokolwiek badał starannie poziom umysłowy wstępującej na Uniwersytet młodzieży, zwłaszcza w czasie wojennym, musiał z przykrością stwierdzić, że znaczna część tej młodzieży nie była właściwie do tych studiów dojrzała; wielu nie posiadało należytego zasobu pozytywnych wiadomości, wielu nie miało ani zamiłowania, ani metody samodzielnego uczenia się; dlatego rezultaty nauki uniwersyteckiej okazują się w praktyce nieraz niewielkie. Dowodem tego fakt, że bardzo znaczny procent młodzieży zdaje przepisane egzamina licho, ze znacznym opóźnieniem, a wielu nie kończy wcale studiów uniwersyteckich. Uniwersytet musi czuwać pilnie nad tem, by nie wychodzili z jego murów ze stopniami naukowymi i zawodowymi ludzie niedokształceni i dyletanci bez solidnych wiadomości i zamiłowania do pracy; oto jedno z naczelných wychowawczych zagadnień szkół akademickich.

Jak się zaś ma sprawa z *dojrzałością etyczną*, z wyrobieniem charakteru? Niewątpliwie ogromna większość młodzieży przychodzi do

szkół akademickich z dobremi, szlachetnymi zasadami, nie brak jej idealizmu, patriotyzmu, szlachetnych porywów; udział naszej młodzieży w obronie Ojczyzny i miasta Lwowa i w walce z bolszewikami tudzież praca w towarzystwach akademickich o charakterze ideowym dają tego chyba dostateczny dowód. Ale jest to bądź co bądź młodzież, która do chwili wstąpienia w progi Almae Matris była prowadzona i kierowana przez dom i szkołę; charakter jej kształtował się zatem niezupełnie samodzielnie i dlatego niezawsze daje rękojmię, iż nie zawiedzie w zetknięciu się z życiem praktycznym. A młodzież ta opuszcza Uniwersytet przeciętnie w wieku 22—25 lat, korzysta zatem z pełni praw politycznych, obejmuje stanowiska w szeregach inteligencji, nieraz samodzielne, a z czasem kierownicze. Społeczeństwo zaś domaga się słusznie, by ta młodzież wniosła w jego szeregi nie tylko inteligencję i wiedzę, ale silne, niezłomne, prawe charaktery. Ojczyzna potrzebuje nie tylko wykształconych, czy nawet uczonych teologów, prawników, medyków i filozofów; ale przede wszystkim kapłanów o apostołskiej gorliwości, światłych i sprawiedliwych sędziów, współpracowników w rozbudowie administracji państwowej, ofiarnych lekarzy niosących ulgę i pomoc cierpiącej ludzkości, wykształconych i rozmiłowanych w swym zawodzie nauczycieli-wychowawców przyszłych pokoleń. Hasła filareckie: „Ojczyzna, nauka, cnota“ nie straciły swych walorów dla społeczeństwa; muszą one przyświecać młodzieży, ale Uniwersytet musi je także wyznawać i współpracować, by urzeczywistniły się w poglądach, życiu i czynach tej młodzieży.

Społeczeństwu naszemu brak pewnych cnót i zalet niezbędnie potrzebnych do utrwalenia i rozbudowy życia państwowego: brak nam karności, słowności, punktualności, poszanowania praw i władzy, solidarności, oszczędności — a może przede wszystkim wytrwałości. Całe wykształcenie i wychowanie szkolne powinno do tego dążyć, by zaszcześcić i krzewić w młodzieży te walory etyczne, a chyba elita inteligencji, która wychodzi ze szkół akademickich powinna także pod tym względem być wzorem i kierownikiem dla innych współobywateli.

Ale w jaki sposób mogą szkoły akademickie wykonywać ten obowiązek wychowawców i kto jest do tego powołany? Wychowaniem dzieci i młodzieży w wieku szkolnym zajmują się dom, kościół i szkoła, a wychowanek zajmuje stanowisko raczej bierne; choć już w wychowaniu elementarnem duży wpływ ma współpraca wychowanków i oddziaływanie wzajemne kolegów. Stowarzyszenia uczniów w szkołach średnich, t. z. gminy szkolne i samopomoc młodzieży, dają nieraz bardzo piękne wychowawcze rezultaty. *Student Uniwersytetu*, który uży-

skuje przywileje obywatela akademickiego, a więc niemały stopień swobody i niezależności, musi stać się w znacznej mierze sam *wychowawcą — swoim i kolegów*. Przed stowarzyszeniami akademickimi, których liczba coraz się zwiększa, otwiera się ważne i niełatwe pole działania: współpracować w wychowaniu i ukształtowaniu charakteru swych członków.

Stowarzyszenia akademickie muszą oczywiście poświęcić znaczną część swej pracy samopomocy młodzieży, pomiędzy którą wielu jest niezamożnych lub wprost ubogich. Wiele dobrego mogą też zdziałać koła i stowarzyszenia naukowe, które ułatwiają swym członkom pogłębienie i rozszerzenie wiadomości i budzą zapał do intensywnej samodzielnej pracy. Nie można też niedoceniać organizacji sportowych lub pielęgnujących śpiew czy muzykę. Ale stowarzyszenia nie powinny też zapominać, że mogą i powinny dopomóc swym członkom, a pośrednio innym kolegom, w wyrobieniu charakteru i przygotować ich do czynnego obywatelskiego życia. Zasada „*primum non nocere*!“ — powinna być zachowana ściśle przez towarzystwa akademickie. Zrzeszenia akademickie, któreby próbowały szerzyć w Uniwersytecie waśń i niezgodę, lub nietolerancję cudzych przekonań, uprawiały czynną — może hałaśliwą i przeciwpaństwową politykę lub chciały narzucać swą wolę starszemu społeczeństwu, nie spełniłyby swego zadania i nie powinny istnieć w żadnej uczelni. Tak samo musielibyśmy uznać za szkodliwe zrzeszenia, które odwodziłyby swych członków od sumiennej pracy naukowej, a uczyły młodzież trwonienia czasu i pieniędzy.

Natomiast powinny zrzeszenia akademickie wpajać w swych członków wszystko, co może ich dźwignąć intelektualnie i moralnie lub może im się przydać w życiu akademickim lub później na stanowisku, które zajmą. Nie od rzeczy byłoby, by stowarzyszenia akademickie pielęgnowały wśród swych członków ogładę i kulturę towarzyską: formy zewnętrzne, acz nie stanowią o istotnej wartości człowieka, są potrzebne przede wszystkim człowiekowi inteligentnemu. Nie każdy młodzieniec przynosi znajomość ich z domu lub ze szkoły, niech pod tym względem znajdzie wzór i pomoc w kolegach. Pewne lekceważenie form, a nawet brutalność — może powojenna — cechująca część naszej młodzieży (dość wspomnieć o nieposzanowaniu porządku i schludności w salach i na korytarzach Uniwersytetu lub o powtarzających się wypadkach brutalnego odnoszenia się do kolegów) powinno wreszcie ustąpić. Stowarzyszenia powinny dalej budzić w swych członkach zamiłowanie nauki i to nauki porządnej, systematycznej, a nie dorywczego dyletantyzmu. Mają też dopomóc stowarzyszonym

do wyrobienia jasnego, stałego światopoglądu, opartego na podstawach etycznych, na miłości Ojczyzny i pragnieniu służyć jej nie słowem i hasłem, lecz pracą, czynem i ofiarą, mają uczyć karności i praworządności. Najmilszą okrasą życia akademickiego to chyba przyjaźń, koleżeństwo z ławy szkolnej i z towarzystw akademickich. Towarzystwa powinny pielęgnować starannie prawdziwą przyjaźń i prawdziwe koleżeństwo — serdeczny związek młodych serc i dusz łączących się w pracy nad dążeniem do wspólnych ideałów, związek tak przepięknie opiewany w „Odzie do młodości“. Ta przyjaźń nie powinna jednak przeradzać się w ekskluzywność lub nietolerancję wobec kolegów innych dążeń i przekonań. Takie umiławanie szlachetnych, wspólnych ideałów, połączone z roztropną tolerancją innych zdań i poglądów, byle etycznie i społecznie godziwych, to doskonała szkoła życia przyszłych pracowników politycznych i społecznych, na jakich się kształci przynajmniej część młodzieży akademickiej.

Często słyszy się skargi, że młodzież traci swój idealizm tak właściwy młodemu wiekowi, a idzie za hasłami materjalizmu, zdobywania grosza za każdą cenę, używania i nadużywania życia, że zatracą nawet poczucie honoru i godności akademickiej. Skargi te są niewątpliwie przesadzone i zbyt uogólnione, ale obowiązkiem będzie zrzeszeń akademickich, by nawet cień takich zarzutów nie śmiał paść na młodzież wyższych Uczelni. Wysoko dźwigajcie sztandar idealizmu, honoru akademickiego, uczciwości i słowności, obok tego sztandaru skupiajcie się i przygarniajcie do niego słabszych lub chwiejących się: toć chyba szczytne zadanie każdego stowarzyszenia akademickiego.

A starsi członkowie *Universitatis doctorum ac studentium*, a *grono profesorów*? Nauczyciel akademicki nie może być, jak to już wspomniałem, wychowawcą w tem znaczeniu, co nauczyciel szkoły średniej lub elementarnej; na to nie pozwala mu jego praca naukowa, nie wymaga też tej działalności dorosła, akademicka młodzież. Ale profesorowie Wasi nie zamierzają bynajmniej usuwać się od współpracy w szczytnem dziele przygotowania Państwu i Społeczeństwu jak najdzielniejszych obywateli. Zwykliście odnosić się do profesorów jako do swych mistrzów w nauce i u nich szukacie pomocy w swych pierwszych krokach na niwie pracy naukowej. Słusznie! Z tem samem zaufaniem spieszcie do nich w sprawach kształtowania Waszego charakteru. Władze akademickie wyznaczają dla każdego stowarzyszenia kuratora nie tylko po to, by czuwał nad porządkiem w stowarzyszeniu i nad zachowaniem jego statutów, lecz głównie po to, by radą i wskazówką służył towarzystwu i jego członkom, by pomagał zrzeszeniu

w zrealizowaniu jego godziwych zamierzań, by był opiekunem, przyjacielem, i — *sit venia verbo* — bodaj w pewnym stopniu wychowawcą młodzieży skupionej w stowarzyszeniu. Aby ta praca wychowawcza profesorów była możliwa, musicie okazać Waszym przewodnikom wiele szczerości i ufności. Profesorowie okażą z pewnością wiele wyrozumienia na pewną niedojrzałość młodzieńczych pomysłów i zamierzań, nawet na pewne słabości i wybryki młodzieży, byleby jej hasła i poczynania szły po linii zakreślonej prawem boskiem i ludzkim, miłością Ojczyzny i współbraci, tudzież honorem studenta polskiej najwyższej Uczelni.

Cieszę się niezmiernie, że sama młodzież akademicka zebrana na konferencji międzyśrodowiskowej Związku Bratnich Pomocy w Toruniu okazała wielkie zrozumienie dla kwestji swego etycznego wychowania i wyrobienia i że zaapelowała z całym zaufaniem do swych profesorów i wychowawców z prośbą o współpracę w szczytnem zadaniu wychowania elity społeczeństwa. Ten fakt ułatwi z pewnością nam i Wam młodzi przyjaciele tę współpracę dla dobra Waszego, dla chluby Uniwersytetu, dla pożytku Ojczyzny.

Praca profesorów i studentów nad wychowaniem młodzieży akademickiej nie będzie z pewnością ani dla jednych, ani dla drugich przeszkodą w pracy naukowej, ale owszem wybitną w niej pomocą. Zapewni ona Uniwersytetom pełne uznanie i szacunek całego społeczeństwa, ziści nadzieje, które pokłada cały naród w swych najwyższych uczelniach, odda najlepsze, najinteligentniejsze elementa narodu na służbę Bogu, Państwu i Narodowi. Prosiliśmy dziś w świątyni Boga o to, by nam dopomógł do spełnienia tego celu: kształcenia i wychowania młodzieży. Życzę Wam młodzi przyjaciele, by w tym roku praca nad kształceniem umysłu i wyrobieniem charakteru harmonijnie się rozwijała i zachęcam Was do tej pracy. Tem hasłem i starem uniwersyteckiem: „*Quod felix, faustum fortunatumque sit*“ — otwieram rok akademicki 1927/28.

SPRAWOZDANIE

z roku akað. 1927/28 wygłoszone ðnia 19. paðdziernika 1928 na
inauguracji roku akað. 1928/29

(za rektoratu Jego Magnificencji Rektora Prof. Dr. Leona Pinińskiego).

Drukowane sprawozdanie, które okaże się w najbliższych miesiącach, przedstawi szczegółowo losy naszej Almae Matris w ubiegłym roku akademickim, zwłaszcza działalność naukową i pedagogiczną fakultetów, zakładów naukowych i stowarzyszeń akademickich. Stosownie do dawnego zwyczaju pragnę obecnie podzielić się już dziś z Czcigodnem Zgromadzeniem bodaj kilku najważniejszymi zdarzeniami odnoszącymi się do całości Uniwersytetu.

W ubiegłym roku poniosła nasza Wszechnica bolesny cios przez przedwczesny zgon ś. p. Ks. Mieczysława Tarnawskiego, zwyczajnego profesora historii Kościoła na Wydziale Teologicznym. W sile wieku, w 42-gim roku życia zgaśł mąż, który wszystkie swe lata od ukończenia studjów spędził na naszym Uniwersytecie jako docent, a później jako profesor. Głęboką wiedzą i gorliwością w pracy nauczycielskiej zyskał sobie szacunek kolegów i uczniów, a prawy Jego charakter, gorąca miłość Boga, Kościoła, Ojczyzny i rodaków zjednała Mu serca wszystkich. Cześć Jego pamięci!

Uniwersytet nasz pozyskał w ubiegłym roku kilku nowych profesorów i docentów. Nadzwyczajny profesor matematyki dr. Stefan Banach został zwyczajnym profesorem tego przedmiotu, nadzwyczajny profesor Uniwersytetu Warszawskiego Kazimierz Ajdukiewicz otrzymał katedrę na Wydziale humanistycznym, docent Jan Janów otrzymał katedrę nadzwyczajną języka i literatury ruskiej, a Eugenjusz Kucharski nadzwyczajną katedrę porównawczej historii literatury polskiej. Cały szereg katedr (3 zwyczajne i 3 nadzwyczajne) na Wydziałach Teologicznym, Prawniczym i Humanistycznym nie może się niestety doczekać obsady, mimo że istnieją w budżecie, a Rady Wydziałowe przedstawiły na nie od dawna odpowiednich kandydatów i ponawiały kilkakrotnie swe propozycje. Uzyskanie zaś nowych ka-

tedr lub przemiana katedr nadzwyczajnych na zwyczajne choćby najlepiej umotywowane potrzebą nauki i kwalifikacją kandydatów na te katedry jest od dłuższego czasu rzeczą niemożliwą. — Veniam legendi uzyskali na Wydziale Prawniczym dr. Tadeusz Bigo z nauki administracji i polskiego prawa administracyjnego; na Wydziale Lekarskim dr. Henryk Hilarowicz z chirurgji, a dr. Stanisław Laskowicki z chirurgji dróg moczowych (urologji); na Wydziale Humanistycznym dr. Mieczysław Kreutz z psychologji, dr. Zygmunt Szweykowski z historji literatury polskiej, dr. Kazimierz Zakrzewski z historji starożytnej z uwzględnieniem dziejów nowoczesnego Bizancjum, dr. Mieczysław Gębarowicz z historji sztuki nowożytnej (t. j. średniowiecznej i nowożytnej w ściślejszem rozumieniu), wreszcie na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym dr. August Zierhoffer z geografji, dr. Michał Nikliborc i dr. Julian Schauder z matematyki, a dr. Gustaw Poluszyński z zoologji i anatomji porównawczej zwierząt. — Bibliotekarz i docent dr. Stefan Wierczyński przeniósł się na stanowisko dyrektora Biblioteki do Poznania. W lipcu został zwyczajny profesor dogmatyki szczegółowej Ks. Franciszek Lisowski Biskupem-pomocnikiem Arcybiskupa lwowskiego.

Liczba profesorów honorowych lwowskiego Uniwersytetu wynosi 6, zwyczajnych 57, nadzwyczajnych 43, docentów 53, adjunktów, asystentów, demonstratorów i innych pomocniczych sił naukowych 204, lektorów i nauczycieli 20.

Jak zawsze tak i w ubiegłym roku starał się Uniwersytet utrzymać żywy kontakt z życiem naukowym tak w Polsce jak i zagranicą przez wysyłanie delegatów a przynajmniej pism lub telegramów na naukowe zjazdy w kraju i zagranicą. W swych murach gościł Uniwersytet we wrześniu 1927 Zjazd polskich matematyków, w kwietniu I. Zjazd teologów, w maju Bibliotekarzy i Bibliofilów, a w lipcu Higienistów. W naszej Auli odbyła się w czasie Zielonych Świątek inauguracja świetnego obchodu jubileuszowego Ossolineum, a w czerwcu otwarcie pierwszego w Polsce Kongresu Eucharystycznego.

Sprawa umieszczenia naszego Uniwersytetu nie przestaje być przedmiotem trosk i starań Władz akademickich i wszystkich profesorów, bo dotychczas nie dało się w zupełności ani usunąć braku sal wykładowych ani też stworzyć odpowiedniego pomieszczenia dla niektórych klinik i zakładów. Uchwała sejmowa z czerwca 1923, przyznająca Uniwersytetowi cały kompleks gmachów byłego Sejmu i Wydziału Krajowego została wreszcie w ciągu ostatnich miesięcy,

zwłaszcza dzięki staraniom referenta lokalowego prof. Chylińskiego, zrealizowana: Uniwersytet wszedł w posiadanie tych wszystkich budynków, niestety brak odpowiednich kredytów nie dozwolił na odpowiednie przystosowanie ich do potrzeb Uczelni. Na budowę wielkiej sali wykładowej, t. z. Collegium Maximum, niezbędnego dla niektórych wykładów Wydziału Prawniczego i Humanistycznego uzyskaliśmy wreszcie zezwolenie i kredyty, ale tak późno i tak szczupłe, że piekącą tą sprawą weszła dopiero w stadium przygotowawcze. Obok budowy Collegium Maximum muszę wspomnieć o innych również gwałtownych potrzebach naszej Uczelni: restauracja fasady głównego gmachu (ledwie rozpoczęta), gruntowna rekonstrukcja starego budynku, budowa Zakładu biologicznego, umieszczonego zupełnie nieodpowiednio w budynku przy ul. św. Mikołaja i kilku klinik. Senat Akademicki i Komisja budowlana ze swym niestrudzonego referentem prof. B u l a n d ą czuwają niestrudzenie nad temi sprawami i w ubiegłym roku udało się przynajmniej zapoczątkować niektóre prace, ale do zupełnie zadowalniającego rozwiązania problemu umieszczenia naszej Almae Matris jeszcze daleko.

Ubiegły rok przyniósł lub rozwiązał kilka zagadnień odnoszących się do ustroju szkolnictwa w ogóle, ewentualnie do ustroju szkół akademickich. Rząd przedłożył w grudniu ubiegłego roku projekt ustawy o ustroju szkół i zażądał w tej kwestji opinji szkół akademickich. Senat Akademicki wybrał specjalną komisję do tej ważnej sprawy, która na podstawie referatów członków wszystkich Wydziałów, zwłaszcza prof. T w a r d o w s k i e g o i C h l a m t a c z a wyraziła opinję, że nie należy sprzeciwiać się rozbudowie szkoły powszechnej na siedmioklasową, ale przytem dążyć stanowczo do zachowania pełnego ośmioklasowego gimnazjum, by nie ułatwiać zbytnio omijania prawidłowej, systematycznej nauki przez różne „kursa“ i „egzamina wstępne“, by nie zacierać różnic między szkołą średnią a akademicką przez nowy typ „Szkół wyższych“, wreszcie by domagać się stanowczo silniejszego podkreślenia strony wychowawczej w szkole powszechnej i średniej. Na tem samem stanowisku stanął także Zjazd Rektorów wszystkich wyższych Uczelni w Wilnie i w Warszawie.

Ten sam Zjazd obradował nad projektem rządowym t. zw. pragmatyki służbowej dla profesorów i sił pomocniczych w szkołach akademickich. Senat Akademicki naszego Uniwersytetu i Rady Wydziałowe przedstawiły przez usta referenta prof. L o n g c h a m p s'a swą opinję o całości projektu, przeciwstawiły się zwłaszcza niektórym jej postanowieniom, a pertraktacje Zjazdu Rektorów z Ministerstwem

W. R. i O. P. doprowadziły do usunięcia przynajmniej tych postanowień projektu pragmatyki, które były wprost niezgodne z autonomją szkół akademickich.

W maju wreszcie b. r. uchwaliło Ogólne Zebranie Profesorów nowy projekt statutu naszego Uniwersytetu. Ten projekt statutu, prawie identycznego z dotychczasowym, przedłożono Ministerstwu W. R. i O. P. do zatwierdzenia.

Liczba studentów wynosiła z początkiem roku 1927/28 — 5749, czyli blisko o 700 mniej, niż w roku poprzednim. Mężczyzn było zapisanych 4016, czyli około 70%, kobiet 1733, czyli 30%. Katolików ob. łac. było 2773, greckiego 974, prawosławnych 29, ewangelików 68, wyznania mojżeszowego 1899, innych 6; język polski jako ojczysty podało 4651, ruski i ukraiński 809, żydowski i hebrajski 215, inne 74.

Ze spraw stowarzyszeń młodzieży muszę wspomnieć przede wszystkim o 60-letnim jubileuszu jednego z najstarszych i najzasłużeńszych towarzystw, t. j. Czytelni Akademickiej. Uroczysty obchód odbył się pod przewodnictwem najstarszych żyjących prezesów prof. Starzyńskiego i Pinińskiego tudzież prokuratora Skarbu dr. Engla w dn. 2 lutego w auli Uniwersytetu. Kilka stowarzyszeń akademickich przestało istnieć z powodu braku członków, a dwa musiano rozwiązać z powodu przekroczenia przez nie statutu i szkodliwej działalności.

Komisja Senacka dla spraw młodzieży rozwinęła w ubiegłym roku żywą i skuteczną działalność tak w kierunku uzyskania większej ilości i lepszych mieszkań, jak w kierunku opieki nad ubogimi a zwłaszcza chorymi studentami.

W lutym oddano do dyspozycji młodzieży część nowego Domu Studentek, a 11-go lutego odbyło się uroczyste poświęcenie gmachu. Część zamieszkała obejmuje mieszkania 87 studentek, a odznacza się komfortem i porządkiem, jakich nie przywykliśmy widzieć zwykle w domach akademickich; jest nadzieja, że w bieżącym roku akademickim zostanie ten dom wykończony. Dom Studentów przy ul. Słodowej 10 oddała p. Felicja Skarbkowa na własność Uniwersytetowi, a Zarząd miasta darował Wszechnicy na budowę wielkiego Domu Studentów obszerny i piękny plac obok parku Kilińskiego. Wreszcie w ciągu lata ukończono sanatorium dla studentów w Mikuliczynie, jako pierwsze sanatorium odpowiadające zdaniem fachowców w zupełności swemu celowi. Wszystkim hojnym i szlachetnym ofiarodawcom tudzież kolegom poświęcającym swój czas i trud dobru naszej kochanej młodzieży, zwłaszcza niestrudzonemu przewodniczącemu Ko-

misji dla spraw młodzieży prof. Henrykowi Halbanowi składam imieniem Senatu i całego Uniwersytetu należne serdeczne podziękowanie.

Wreszcie muszę wspomnieć, że w kwietniu bieżącego roku wykończono i oddano do dyspozycji Senatu pierwszy Dom Profesorski o 16 mieszkaniach przy ul. Supińskiego. Dokonanie tego bardzo pożytecznego a niełatwego dzieła jest owocem usilnej pracy Komitetu Profesorskiego, zwłaszcza prof. Edmunda Bulandy.

Kończę me sprawozdanie życzeniem, by Jego Magnificencja Rektor i Senat Akademicki doprowadzili w bieżącym roku akademickim sprawy niezałatwione do szczęśliwego rezultatu i by ten nowy rok akademicki zapisał się jak najchlubniej w dziejach naszej Almae Matris.



MOWA REKTORSKA

wyłoszona dnia 8. października 1932 r. na inauguracji roku akademickiego 1932/33.

Witam najserdeczniej wszystkich dostojnych i drogich gości, którzy raczyli przybyć na nasze zaproszenie, by uczestniczyć w uroczystej inauguracji nowego roku akademickiego. Daliście w ten sposób nowy dowód, że dole i niedole naszego Uniwersytetu interesują nie tylko nas, profesorów i studentów tej Almae Matris, ale całe nasze społeczeństwo. Witam przedstawicieli naszego Rządu, pozdrawiam ze czcią naszych Arcypasterzy, witam reprezentantów duchowieństwa, drogiej naszej armji, witam przedstawicieli władz rządowych, stołecznego królewskiego miasta Lwowa, Rektorów bratnich uczelni, kolegów i młodzież akademicką.

Proszę Czcigodnego P. Prorektora, by zdał sprawę z najważniejszych zdarzeń z ubiegłego roku akademickiego, obchodzących nasz Uniwersytet.

Tu następuje sprawozdanie P. Prorektora Prof. Dra Seweryna Krzemieniowskiego.

Dziękuję serdecznie Czcigodnemu Koledze Prorektorowi za ciekawe i starannie opracowane sprawozdanie, za życzenia pod moim adresem, a zwłaszcza za Jego niezwykle gorliwą i owocną pracę dla dobra Uniwersytetu w ubiegłym roku. Proszę też Pana Prorektora, członków Senatu Akademickiego i wszystkich Kolegów o łaskawą pomoc i wspólną pracę w roku bieżącym, w którym wypadło mi piastować zaszczytny, ale doprawdy niełatwy urząd Rektora.

Starym zwyczajem naszego Uniwersytetu pragnąłbym dodać do tego powitania i podziękowania parę uwag w sprawie bardzo dla Uniwersytetu doniosłej, a obecnie żywotnej i aktualnej, to znaczy *o autonomji a właściwie o samorządzie szkół akademickich*.

W bieżącym roku weszła w życie nowa ustawa o ustroju szkolnictwa powszechnego i średniego, a Pan Minister W.R. i O.P. za-

powiedział na posiedzeniu Senatu, że rząd Rz. P. nosi się z zamiarem wprowadzenia nowej ustawy o szkołach akademickich. Z tego powodu pojawiły się w prasie artykuły omawiające potrzebę zachowania autonomji szkół akademickich, ale także głosy wskazujące na rzekome czy prawdziwe niedomagania naszej autonomji, a nawet domagające się ograniczenia jej. Autonomja uniwersytetów ma być wedle tych głosów przestarzałym przeżytkiem średniowiecza i stwarza dla nich stanowisko uprzywilejowane, niezgodne z ustrojem nowoczesnego państwa, czyni z nich niejako państwo w państwie.

Pragnąlbym w mem przemówieniu inauguracyjnym określić ściśle pojęcie autonomji, jaką uważam za potrzebną, owszem konieczną, dla prawidłowego życia i rozwoju szkół akademickich. Uniwersytety średniowieczne miały autonomję zupełną, niemal idealną: posiadały własne dochody (zwykle z beneficjów kościelnych) i majątki, miały swoje sądownictwo, swoje budynki, bursy i kolegia. Profesorowie i studenci, pochodzący (zwłaszcza w głośniejszych uniwersytetach) często z różnych państw i narodów, niezwiązani byli bliżej z państwem ani nawet z miastem uniwersyteckiem; „civis academicus“ znał i uznawał właściwie tylko swoją Alma Mater i podlegał tylko jej władzom. Oczywiście taka autonomja nie jest w naszych stosunkach ani możliwa, ani pożądana. Ale nie wystarcza też naszym szkołom jakaś pozorna, dekoracyjna autonomja: berła i łańcuchy, togi i gronostaje, ceremonje i tytuły uniwersyteckie. Autonomja zaś „czysto naukowa“ bez pewnej autonomji administracyjnej jest w szkołach akademickich nie do pomyślenia. Przecież takie sprawy jak mianowanie profesorów i sił pomocniczych naukowych, uposażenie bibliotek, instytutów i laboratoriów, plan wykładów obowiązkowych przedmiotów — to są chyba zagadnienia bardzo istotne dla naukowego poziomu i naukowej działalności uniwersytetu. Jak można je jednak rozwiązać bez znacznej ingerencji na administrację i budżet szkoły?

Autonomja dzisiejszego Uniwersytetu musi być ograniczona prawami i ustawami nowoczesnego państwa, które daje szkole akademickiej materialne podstawy bytu; uniwersytet dzisiejszy wychowuje nie tylko przyszłych uczonych, ale także przyszłych obywateli, często funkcjonariuszów państwa; państwo musi zatem dbać o to, by ze szkoły akademickiej wychodzili ludzie uzdolnieni i uprawnieni do pełnienia obowiązków wobec narodu, społeczeństwa i państwa. Dlatego nikt nie może zaprzeczać państwu pewnej, nawet dużej ingerencji w sprawach najwyższych uczelni: mianowanie profesorów, wpływ na porządek studiów, stanowienie budżetu tych szkół, oto najważniejsze uprawnienia

należne niewątpliwie państwu. Ale są pewne dziedziny, w których samorząd uniwersytetów musi być zachowany dla dobra nauki, szkoły, nauczycieli, młodzieży akademickiej, a z pewnością także dla państwa i społeczeństwa. Pragnąłbym określić zasadnicze podstawy konieczne dla, że tak powiem, *minimalnej autonomji* naszych uniwersytetów, i to w obecnych, dzisiejszych warunkach.

1. Wolność nauki i nauczania. Profesor i docent szkoły akademickiej powinien mieć prawo swobodnego wyboru sposobów i metod badania, tudzież możność swobodnego przedstawiania słowem i pismem rezultatów swych naukowych badań. Wszelka cenzura, wszelkie ograniczenia w tej mierze zatamowałyby swobodny rozwój nauki, uniemożliwiłyby profesorom spełnienie ich najistotniejszego obowiązku: dociekania prawdy, pozbawiłyby najwyższe uczelnie ich specyficznego, naukowego charakteru.

2. Osobowość prawną. Uniwersytety powinny mieć prawo posiadania, nabywania, zarządzania samodzielnie majątkiem własnym, tudzież (oczywiście w ramach budżetu państwowego) sumami przeznaczonemi przez rząd dla celów uczelni. To prawo daje uniwersytetom pewien surogat dawnej zupełnej niezależności materialnej, pozwala jak najbardziej celowo używać własnego majątku i środków dostarczanych przez państwo na cele nauki i nauczania, tudzież dla dobra wszystkich członków uniwersytetu, zwłaszcza dla młodzieży akademickiej. Zapewne wszelka administracja, zwłaszcza finansowa, jest dla profesorów, przedewszystkiem zaś dla władz akademickich znacznym ciężarem i zajmuje wiele drogiego czasu; ale nawet tak znaczną ofiarę, powinni profesorowie ponieść dla dobra szkół akademickich, którym służą.

3. Prawo nadawania sobie własnego statutu. Ustawy wspólne dla szkół akademickich (o ile wogóle takie wspólne ustawy dla wszystkich wyższych uczelni mają istnieć), powinny być o ile możliwości ramowe, t. zn. powinny regulować tylko nieznaczną ilość najważniejszych spraw, które muszą być jednolicie załatwiane we wszystkich najwyższych uczelniach. Różne typy szkół akademickich (uniwersytety, politechniki, szkoły górnicze etc.) służą z natury rzeczy, różnym celom, muszą mieć zatem nieraz dość różny ustrój. Ale i uniwersytety nie powinny być zbyt silnie „unifikowane“; każdy z nich ma swoje odrębne warunki bytu, swoje potrzeby, tradycje, które należy uszanować. Dlatego ustawa ogólna powinna być bardzo elastyczna; statuty zaś powinny być ułożone dla każdej szkoły przez profesorów, znających najlepiej cele i środki, potrzeby i zwyczaje uczelni; takie

autonomiczne statuty mają tętnąć życie w formę ustawy i wypełnić jej ramy. Oczywiście zatwierdzenie tych statutów przez najwyższą magistraturę szkolną nie sprzeciwia się bynajmniej zasadzie autonomji.

4. Mianowanie profesorów na wniosek uczelni, to znaczy fakultetu i senatu akademickiego. Korporacja naukowa, jaką jest uniwersytet, powinna mieć wszelką swobodę przyjmowania do swego grona uczonych, którym pragnie powierzyć prawo nauczania. Jedynie profesorowie potrafią najlepiej i wszechstronnie ocenić kwalifikacje osobiste, naukowe i nauczycielskie tego, któremu mają powierzyć wielki i zaszczytny obowiązek nauczania w gronie profesorów najwyższej uczelni, tudzież kierowania młodzieżą akademicką. Wszelkie „narzucanie“ profesorów z zewnątrz, mogłoby doprowadzić do obniżenia wysokiego poziomu naukowego uniwersytetów, a spowodowałoby na pewno niesnaski lub zatargi w gronie kolegów. Profesor, dopuszczony do grona nauczycielskiego najwyższej uczelni nie powinien być usuwanym ani przenoszonym na inną placówkę naukową, o ile nie otrzyma powołania przez grono profesorów innej uczelni i nie zgodzi się dobrowolnie na to przeniesienie. Taka dopiero „*stabilitas loci*“ zapewnia profesorowi spokój potrzebny do celowej i planowej pracy naukowej.

5. Swobodny wybór władz akademickich: senatu, rektora i dziekanów. Rektor lub dziekan mianowany albo choćby tylko zatwierdzany, a tem bardziej usuwalny, przestaje być do pewnego stopnia przedstawicielem najwyższej uczelni, a staje się raczej urzędnikiem. Nie będzie miał potrzebnej swobody w działaniu ani należytej powagi wobec kolegów i młodzieży. Czynniki pozauniwersyteckie, mimo najlepszej woli nie mogą mieć czasem należytego zrozumienia i wyczucia skomplikowanych i subtelnych potrzeb uczelni, zatem mogą hamować i paraliżować poczynania zbytnio od siebie zależnych władz akademickich. Nie ma zaś obawy, by autonomiczne władze chciały lub mogły wejść w konflikt z rzeczywistymi interesami państwa i dobra publicznego. Wszak wszyscy profesorowie są związani ślubowaniem, które składają przed objęciem swych obowiązków, odpowiadają przed własnem sumieniem, przed opinią kolegów, a ostatecznie... także i dyscyplinarnie wobec wyższej władzy.

6. Opieka nad młodzieżą i jej stowarzyszeniami, tudzież sądownictwo akademickie w ręku władz akademickich. Przy imatrikulacji podporządkowuje się nowy *civis academicus* przepisom i prawom szkoły akademickiej i ślubuje posłuszeństwo władzom aka-

demickim, cześć dla członków grona nauczycielskiego i przestrzeganie godności akademickiej. Profesorowie są z natury rzeczy i swego powołania przyjaciółmi, opiekunami i wychowawcami młodzieży, a w razie potrzeby są powołani do tego, by sądzić przekroczenia przeciw dyscyplinie akademickiej. Do władz akademickich powinno też należeć zatwierdzanie statutów stowarzyszeń studenckich, boć profesorowie mogą najlepiej ocenić potrzeby młodzieży i stwierdzić, czy pewne zrzeszenia młodzieży są potrzebne i jaką mają przybrać formę. Sądownictwo akademickie autonomiczne, to nie przeżytek i zabytek dawnej rzeczypospolitej uniwersyteckiej, ale to instytucja, która najlepiej, a nawet jedynie może uzgodnić godziwą swobodę akademicką z zachowaniem ładu, porządku i godności akademickiego obywatela.

Ale na autonomję i swobodę akademicką trzeba *zasłużyć*! Autonomja uniwersytetów nie może być drogą do anarchji i lekceważenia praw i przepisów tak państwowych jak i akademickich. Historia dawnych uniwersytetów zapisuje nam wiele sprawek żaków, scholarów, którzy sprawiali swem postępowaniem wiele kłopotu obywatelom miast uniwersyteckich, a często i niemało wstydu samej uczelni. Dziś patrzymy z pewnym uśmiechem pobłażania na te bunty i rozruchy, na te figle i koncepty młodzieży akademickiej, ale nowoczesne państwo i społeczeństwo musi domagać się *ładu i karności* od wszystkich swych obywateli, a zatem także od *akademików*. Ta część młodzieży, któraby lekceważyła sobie prawa i przepisy, któraby butą i bezkarnością dawała się we znaki swoim i obcym, podkopywałaby powagę uniwersytetu, jej władz a zatem i jej autonomji. Przeciwnicy autonomji szkół akademickich nie omieszkają wyzyskać żadnej niesubordynacji, żadnego wybryku młodzieży akademickiej, ale po każdym nierozważnym jej kroku powiedzą i napiszą: widzicie, jak bezsilne są władze akademickie! widzicie, co warta autonomja! jak ona rozruchwała i demoralizuje młodzież! jak niekarni obywatele wyjdą z szeregów studentów uniwersytetu! Trzeba ścieśnić, ograniczyć, może zupełnie znieść autonomję, by uratować ład i porządek w społeczeństwie, a posłuch dla władzy!

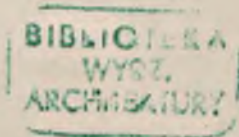
W mej mowie rektorskiej, wygłoszonej dnia 10 października 1927 podkreśliłem stanowisko uniwersytetu jako instytucji wychowawczej, urabiającej charaktery dorosłej młodzieży, która przysposabia się do życia w społeczeństwie na odpowiedzialnych, nieraz naczelnych stanowiskach. Uniwersytet musi w tym celu zaprawiać młodzież do posłuszeństwa prawom i przepisom szkoły akademickiej, do karności i obowiązkowości. Jeżeli młodzież akademicka ceni sobie naprawdę, o czem

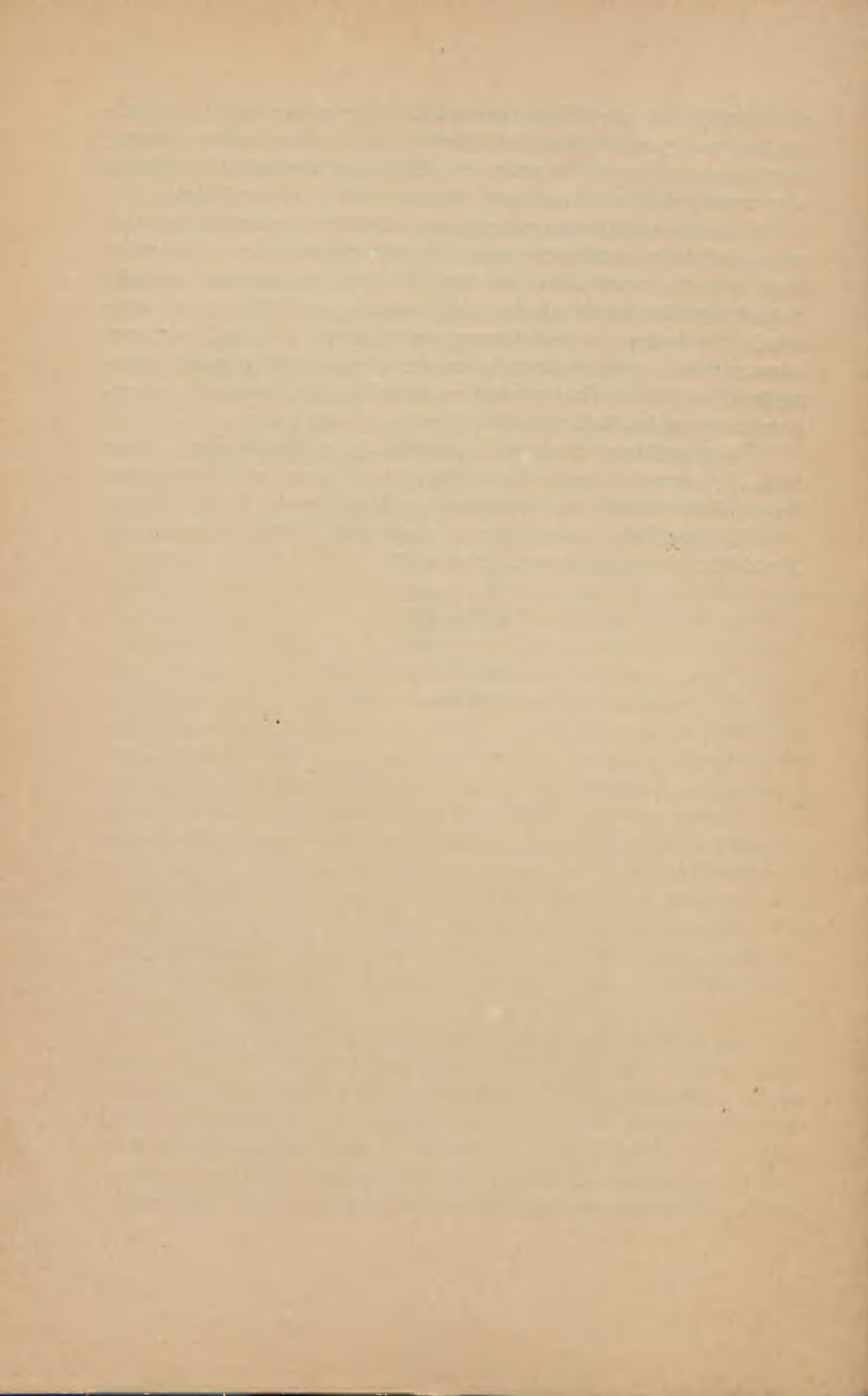
nie wątpię, swe przywileje akademickie i przynależność do autonomicznej Rzeczypospolitej uniwersyteckiej, niech ułatwi swem poszanowaniem prawa i porządku pracę tym, którzy są powołani do strzeżenia a w razie potrzeby i do obrony autonomji szkół akademickich.

Dotychczas obowiązująca ustawa o szkołach akademickich wskazuje najwyższym uczelniom wspaniały cel: *służyć nauce i Ojczyźnie*. Mam głębokie przekonanie, że ten podwójny cel osiągną najlepiej i najskuteczniej szkoły akademickie, posiadające odpowiednią autonomję. Swobodny i wszechstronny rozwój nauki z jednej, a praca nauczycielska i wychowawcza z drugiej strony, rozwijają się najpomyślniej w uczelni akademickiej, w której panują harmonijnie swoboda akademicka, ład, porządek i poszanowanie prawa.

Rozpoczęliśmy dzisiejszą inaugurację nabożeństwem: proszę Boga, by strzegł w tym roku akademickim naszą ukochaną Alma Mater od wszelkiego zła i by błogosławił jej pracom.

W Imię Boże otwieram rok akademicki 1932/33 tradycyjnem „Quod felix, faustum, fortunatumque sit“!





5564